

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia de Cultura 10(3) 2018

ISSN 2083-7275

DOI 10.24917/20837275.10.3.7

Bartosz Małczyński

0000-0001-8715-8270

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie

Metalowa suita wobec zmierzchu cywilizacji (Bathory *Twilight Of The Gods*)

Niniejszy szkic jest poświęcony suicie *Zmierzch Bogów* (1991) szwedzkiej grupy Bathory. W pierwszej kolejności zostanie omówiony pokrótce historyczny kontekst ukazania się albumu *Twilight Of The Gods*, na którym owa suita została pomieszczona, dalej zaś refleksji i interpretacji zostanie poddana zawartość tekstowa tego wydawnictwa, ze szczególnym uwzględnieniem aspektów diagnostycznych, sformułowanych w stosunku do cywilizacji zachodniej u schyłku XX wieku.

Uczestniczyłem w pierwszej edycji Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej *Ku polskiemu wariantowi Metal Music Studies*, zorganizowanej w czerwcu 2017 roku na Uniwersytecie Pedagogicznym im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, jako słuchacz, miłośnik muzyki metalowej oraz jako badacz tego obszaru kultury z bez mała trzydziestoletnim stażem. Mniej więcej bowiem od dziesiątego roku życia poszukuję albumów z muzyką metalową, analizuję ich okładki, poddaję refleksji zawartość tekstową i przesłanie ideowe, porównuję ze sobą rozmaite zjawiska, wymieniam poglądy z przyjaciółmi i znajomymi, a teraz również z innymi kolegami badaczami z różnych ośrodków akademickich. Dodam tylko na koniec tej osobistej introdukcji, iż załączki mojej działalności na tym polu (najpierw oczywiście domoroślej, a z czasem coraz bardziej świadomej i ukierunkowanej) pojawiły się w drugiej połowie lat 80. ubiegłego stulecia, kiedy po raz pierwszy wysłuchałem z pożyczonej od znajomego kasety („pirackiej”, rzecz jasna) albumu *Keeper Of The Seven Keys. Part II* (1988) niemieckiej grupy Helloween, której oryginalny skład z gitarzystą Kaiem Hansenem oraz wokalistą Michaeliem Kiske został właśnie reaktywowany, by koncertować na światowych scenach, a być może nawet zarejestrować wspólnie kolejny album. Nawiasem mówiąc, Helloween, podobnie jak szwedzka grupa Bathory, o której będzie tu mowa, ma w dorobku utwór zatytułowany *Twilight Of The Gods* („Zmierzch Bogów”), pomieszczony na albumie *Keeper Of The Seven Keys. Part I* (1987). Formuły *Twilight Of The Gods*, odnoszącej się źródłowo do muzyki Richarda Wagnera i filozofii Friedricha Nietzschego, użyła także białoruska grupa Alfar, tytułując w 2015 roku album w ten właśnie sposób. Co więcej, kilka lat temu powstał zespół Twilight Of The Gods, który początkowo działał jako „tribute band”

wykonujący covery Bathorego. Utwory Bathorego interpretuje na scenie również zespół Blood Fire Death.

Roland Barthes, francuski filozof i meloman, twierdził, że „nigdy nie udaje się mówić o tym, co się kocha”, a stwierdzenie to zawarł w tekście dotyczącym między innymi muzyki. Pisał mianowicie, że „muzyka tworzy pewien rodzaj *pierwotnej* sfery przyjemności: wywołuje przyjemność, którą zawsze staramy się uchwycić, choć nigdy wyjaśnić”. Ponadto muzyka, według autora *Ziarna głosu*, „wymyka się wszelkiemu opisowi i daje się wypowiedzieć (...) jedynie poprzez skutki, jakie wywołuje” (Barthes 2001: 227, 231). W innym miejscu Barthes zapytywał, jak język radzi sobie z interpretacją muzyki, i od razu odpowiadał, że niestety radzi sobie bardzo źle (Barthes 2015: 229). Skoro jednak spotkaliśmy się na konferencji, która z założenia dotyczyła muzyki, próbowaliśmy i zapewne zdołaliśmy coś „uchwycić”, „zinterpretować”, może nawet coś „wyjaśnić”, postępując w gruncie rzeczy wbrew dość stanowczemu przekonaniu Rolanda Barthesa. Tego rodzaju konferencji ogłasza się zresztą w Polsce coraz więcej, by wspomnieć choćby cykl *Unisono w wielogłosie*, przygotowywany corocznie przez filologów-melomanów z Uniwersytetu Opolskiego, ponadto kolejne odsłony *Kultury rocka*, organizowane przez polonistów na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, a także serię seminariów na temat *Antropologii odgłosów*, odbywających się w Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym im. Jana Długosza w Częstochowie, gdzie planowana jest również organizacja cyklu *Tonacje końca*, poświęconego szeroko rozumianym odniesieniom literatury i muzyki do kwestii eschatologicznych.

Proponuję na początek trochę historycznych uporządkowań. *Zmierzch Bogów*, szósty album Bathorego, ukazał się w czerwcu 1991 roku. W tym samym roku światło dzienne (może należałoby raczej rzec: pomroki nocy) ujrzało kilka ważnych dla muzyki metalowej wydawnictw: Metallica podbiła świat muzyki popularnej (*Black Album*), Paradise Lost wprowadzili płytą *Gothic* na stałe do słownika terminów metalowych pojęcie „gotyku”, Tiamat oczarował „Astralnym snem” (*The Astral Sleep*), a amerykańskie formacje deathmetalowe – Death i Morbid Angel – znalazły się u szczytu już i tak dużej popularności, wydając płyty *Human* oraz *Blessed Are The Sick*. W 1991 roku debiutowali między innymi: Cathedral z Wielkiej Brytanii (genialnym albumem *Forest Of Equilibrium*), Darkthrone z Norwegii (*Soulside Journey*), Morgoth z Niemiec (*Cursed*), Samael ze Szwajcarii (*Worship Him*), Gorguts z Kanady (*Considered Dead*), Type O Negative ze Stanów Zjednoczonych (*Slow, Deep And Hard*), a także grupy rodzime: Emperor (*The Time Before Time*) oraz Creation of Death (*Purify Your Soul*, jednorazowy projekt Roberta „Litzy” Friedricha). Ponadto w 1991 roku, gdy Bathory miał już prawie zakończyć działalność, swoje pierwsze albumy wydała większość reprezentantów tzw. klasycznego szwedzkiego death metalu: Edge of Sanity (*Nothing But Death Remains*), Dismember (*Like An Ever Flowing Stream*), Grave (*Into The Grave*), Meshuggah (*Contradictions Collapse*) oraz Unleashed (*Where No Life Dwells*). Tak jakby na zgliszczach uznanej legendy rodziło się od razu nowe życie – oczywiście życie ku śmierci, „into the grave”... Krótko mówiąc, w latach 1991–1995 nie było właściwie tygodnia bez premiery albumu, który później okazywał się krokiem milowym w rozwoju muzyki metalowej, zarówno w jej ekstremalnej, jak i bardziej nastrojowej odsłonie.

W numerze pierwszym czasopisma „Thrash'em All” z 1992 roku (z grupą Vader na okładce) na jednej i tej samej stronie znalazły się recenzje debiutanckich albumów Creation of Death, Grave oraz *Twilight Of The Gods* Bathorego (Frelik 1992: 44). Tę ostatnią napisał pod pseudonimem „(paf)” Paweł Frelik, dziś doktor habilitowany, amerykańista i tłumacz, pracujący na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Album Bathorego został przez Frelika oceniony na dwanaście punktów w dwunastopunktowej „skali Beauforta”, odmierzającej dla potrzeb polskiego podziemia siłę wichrów wiejących przeważnie z piekieł lub innych czeluści. Autor recenzji pisał o *Zmierzchu Bogów* w sposób, który wywarł na mnie wówczas silne wrażenie:

Ostatni bogowie odchodzą na wieczną ucztę do Valhali... Wiatr szarpie stary proporzec zgubiony po przegranej bitwie... Krew wsiąka w ziemię szybko, pamięć dawnych dni nie jest od niej trwalsza... Nadchodzi zmierzch, zacierając miłosierną ciemnością cień ostatniej długiej łodzi niknącej na horyzoncie... (...) Rozbudowane chóry, zawodzące partie solowe, melodeklamacje, akustyczne partie – wszystko to tworzy specyficzny nastrój smutku i wywołuje wrażenie bezpowrotnego przemijania (Frelik 1992: 4).

Mamy tu do czynienia z publicystyczną ekfrazą, z próbą zobrazowania treści zawartych na albumie Bathorego. Paweł Frelik pisze o „przegranej bitwie”, po której bogowie odchodzą w zaświaty, zabierając ze sobą resztki światła dziennego. Ostatnia łódź odpływa w nieskończoność. Nad światem zapada noc... Tomas Börje Forsberg, przez cały okres funkcjonowania Bathorego posługujący się pseudonimem Quorthon Seth, twierdził, że w przypadku *Zmierzchu Bogów* zależało mu na nagraniu albumu, który „oddawałby wrażenie, jakoby nadszedł koniec świata i religii”, a nawet „koniec wszelkich końców” (Quorthon 1994). Tak się złożyło, iż mógł to być również koniec historii Bathorego, ponieważ w tamtym okresie Quorthon snuł plany zawieszenia działalności grupy na jakiś czas, co uzasadniał po latach w ten sposób:

Gdy słuchaliśmy w studiu efektów naszych nagrań, stwierdziliśmy, że płyta jest po prostu nudna. W ogóle nam się nie podobała. Nie czuliśmy już tej pasji z racji robienia hałasu, jak to było na początku naszej działalności. Dlatego nie dokończywszy dzieła, przesłaliśmy je do wytwórni, aby sama sobie go skończyła. Nie nagraliśmy nawet outra. Ta płyta była bardzo różna od wszystkiego, co do tamtej pory nagraliśmy. Byłem nią cholernie zmęczony, musiałem zrobić sobie przerwę od Bathory. Jak można było zrobić inaczej, skoro album ten brzmiał, jakby nagrywali go sami bogowie, gdzieś tam w niebiosach. Nie wiem, czy miała to być ostatnia płyta, ale na pewno mieliśmy sobie zrobić po jej wydaniu długą pauzę (Quorthon 2003).

Innym razem ujawnił, że podczas pracy nad *Zmierzchem Bogów* oraz po wysłuchaniu albumu znajdował się w stanie przypominającym depresję:

Kiedy stworzyliśmy *Twilight Of The Gods*, zorientowaliśmy się, że prawdopodobnie będzie to ostatnia rzecz, jaką robimy. Nie miałem pomysłów, żadnej koncepcji co do przyszłości po tym, jak skończyliśmy z black metalem, thrash metalem, speed metalem, psycho metalem, epic metalem, a ponadto wciąż nie mogłem znaleźć dwu muzyków, którzy dobrze radziliby sobie w zespole. (...) więc kiedy pracowaliśmy nad *Twilight Of The Gods*, powiedzieliśmy sobie: zróbmy album prawdziwie depresyjny, coś w rodzaju *Jeziora łabędziego* (Quorthon 1996).

Osobiste dylematy Quorthona, odnoszące się do procesu twórczego oraz do dalszych perspektyw dla funkcjonowania zespołu, uległy transpozycji na albumie *Twilight Of The Gods* i zostały podniesione do rangi uniwersalistycznego, filozoficznego przekazu. Zwłaszcza utwór tytułowy – tryptyk trwający prawie piętnaście minut – przyjął formę monumentalnej suit, utrzymanej w marszowym tempie, a w warstwie tekstowej stanowiącej próbę dokonania diagnozy współczesności oraz przeniknięcia problemów, jakie nękają świat zachodni, czyniąc z niego cywilizację „zachodzącą”, a więc mającą się ku końcowi. Jak pamiętamy, o „zmierzchu Zachodu” pisał po zakończeniu pierwszej wojny światowej Oswald Spengler w historyzoficznej monografii, ukazującej między innym proces rodzenia się i umiarnienia kultur oraz całych cywilizacji (Spengler 2001).

Wspomniałem już, że wśród postaci patronujących przekazowi *Twilight Of The Gods* należy w pierwszym rzędzie wymienić Richarda Wagnera jako autora dramatu muzycznego *Pierścień Nibelunga* z 1876 roku (część czwarta tego dzieła nosi tytuł *Zmierzch Bogów*, niem. *Götterdämmerung*) oraz Friedricha Nietzschego, którego słowa zostały wykorzystane we wkładce na prawach motta do całego albumu (we wkładce tej Quorthon zamieścił także podziękowania skierowane do bardzo wielu twórców muzyki klasycznej oraz do inspirujących go pisarzy). Przypomnijmy, że w dziele zatytułowanym *Wiedza radosna* z 1882 roku niemiecki filozof pisał między innymi o szalonym człowieku, „który w jasne przedpołudnie latarnię zaśwycił, wybiegł na targ i wołał bezustannie: «Szukam Boga! Szukam Boga!»” (Nietzsche 1911: 167–168). Ponieważ jednak nikt nie mógł lub nie chciał mu pomóc – a byli też i tacy, którzy z niego drwili – szaleniec sam ujawnił prawdę o dziejach Boga w świecie pozabawionym szacunku dla świętości:

Gdzie się Bóg podział? zawołał, powiem wam! Zabiliśmy go – wy i ja! Wszyscy jesteśmy jego zabójcami! Lecz jakżeż to uczyniliśmy? Jakżeż zdołaliśmy wypić morze? Kto dał nam gąbkę, by zetrzeć cały widnokrąg? Cóż uczyniliśmy, odpętując ziemię od jej słońca? Dokąd zdąża teraz? Dokąd my zdążamy? Precz od wszystkich słońc? (...) Czyż nie błądzimy jakby w jakiejś nieskończonej nicości? Czyż nie owiewa nas pusty przestwór? Czy nie pozimniało? Czy nie nadchodzi ciągle noc i coraz więcej nocy? Nie trzebaż zapalać latarni w przedpołudnie? Czy nie słyhać jeszcze zgiełku grabarzy, którzy grzebią Boga? Czy nie czuć nic jeszcze boskiego gnicia? – i bogowie gniją! Bóg umarł! Bóg nie żyje! Myśmy go zabili! Jakże się pocieszymy, mordercy nad mordercami? Najświętsze i najmożniejsze, co świat dotąd posiadał, krwią spłynęło pod naszymi nożami – kto zetrze z nas tę krew? Jakaż woda obmyćby nas mogła? (Nietzsche 1911: 168)

Po tym przemówieniu nie pada już żadne inne słowo, człowiek szalony rzuca tylko latarnię o ziemię i w środku dnia zaczynają panować ciemności. Krążyły słuchy, że pomyleniec ten odwiedzał później kościoły, twierdząc, iż są one „grobowcami i pomnikami Boga” (Nietzsche 1911: 169).

Na początku ostatniej dekady XX wieku Tomas „Quorthon” Forsberg postanowił zanucić swoje *Requiem aeternam Deo*, tak jak czynił to nietzscheański opętaniec we wcześniejszym stuleciu. W tekście tytułowej suit z albumu *Zmierzch Bogów* Quorthon wychodzi od obrazu biblijnego i przypomina za Księżą Rodzaju, że każdy Eden jest zamieszkiwany przez węża, podobnie jak w każdym znaczeniu

słów zadomawia się kłamstwo. Mamy więc do czynienia z rodzajem przestrogi, adresowanej do wszystkich tych, którzy potencjalnie mogą ulec pewnej pokusie, tyle że kategorię tę należałoby w tym przypadku rozumieć szeroko – jako pragnienie przekraczania lub rozmywania rozmaitych granic i zakazów, jakie nakłada na nas mit kulturowy, w obrębie którego nie ma miejsca na ludzki fałsz, na rezygnację z własnej godności lub honoru ani też na istnienie nieautentyczne, rozproszone pośród wykluczających się możliwości egzystencji. W *Zmierzchu Bogów* mowa jest o „erze zupełnego szaleństwa”, o wszechobecnej kontroli, o politycznym kupczeniu słabszymi państwami, o religijnym handlu zbawieniem, o telewizyjnych kaznodziejach-czarodziejach, posługujących się „brudnymi sztuczkami” medialnej perswazji, i wreszcie o prawach, które gwarantują sprawiedliwość i zapewniają ochronę każdemu, pod warunkiem, że go na to stać. „Fundamenty naszej egzystencji kruszą się jeden po drugim” – śpiewa Tomas Forsberg i dodaje:

Nawet bogowie niezliczonych religii
 Nie mają mocy, aby powstrzymać ten potop
 Degeneracji, ponieważ odkryliśmy
 Że w niebiosach nie ma żadnych tronów.

Zdetronizowana sfera świętości, ujawniona i spenetrowana przez nowoczesne społeczeństwa, przeobraziła się w przestrzeń wulgarną i jałową, gdzie porządek państwowy, polityczny, legislacyjny, religijny, moralny odnalazł swoje zaprzeczenie w krzywym zwierciadle kultury współczesnej. Quorthon w przeciwieństwie do Nietzschego nie wskazuje na jakiegokolwiek wyjście z tego impasu. W suicie *Zmierzch Bogów* nie pojawia się koncepcja nadczłowieka, lecz jedynie obraz „wszystkich małych stworzeń”, uciekających przed ogniem, który gotowy jest strawić ich dusze.

Czy *Zmierzch Bogów* stanowi świadectwo ateizmu, akt metafizycznej niewiary? Wydaje się, że Tomasowi Forsbergowi bliski był przede wszystkim krytycyzm, wyrażający się w postawie zdystansowanej wobec wszelkich – a więc również religijnych – instytucjonalnych form funkcjonowania człowieka i całych społeczeństw. W utworze *Century*, pochodzącym z raczej niedocenianego albumu *Octagon* (1995), mowa jest o „przeklętym pomieszonym stuleciu”, zawładniętym przez rozmaite – nierzadko przeciwstawne – idee oraz zjawiska, takie chociażby, jak konserwatyzm, komunizm, narodowy socjalizm, liberalizm, satanizm, chrześcijaństwo, demokracja, mediokracja, marketyzacja, genetyka, terroryzm, które uczyniły z XX wieku okres szaleństwa, obłądki, a także wyzysku i niewoli. „Nie ma już królestwa ponad nami” – wykrzykuje Quorthon w tym samym utworze... I pomyśleć, że zaledwie pięć lat wcześniej, na albumie *Hammerheart*, poprzedzającym o rok wydanie *Zmierzchu Bogów*, skłonny był wyśpiewać spokojną pieśń adresowaną do Najwyższego (*Song To Hall Up High*), której przesłanie można traktować jako przeciwwagę dla wyżej przytoczonych przekonań oraz jako wyraz szacunku Tomasa Forsberga wobec spraw ostatecznych:

Wiem, że czuwasz nade mną
 Ojciec przeszłości i przyszłości
 Jesteś pierwszy i ostatni

Opiekun wszystkiego, co żyje
 Obrońca wszystkiego, co umarło

Jednooki Bóg na wysokościach
 Który włada moim światem i niebiosami

Północny wietrze, zanieś moją pieśń wysoko
 W stronę niebiańskiej siedziby chwały
 Niechaj jej wrota przywitają mnie otwarte na oścież
 Gdy przyjdzie mi umrzeć.

Bibliografia

- Barthes Roland. 2001. Nigdy nie udaje się mówić o tym, co się kocha. M.P. Markowski (przeł.). W *Lektury*. K. Kłosiński, M.P. Markowski, E. Wieleżyńska (przeł.). Warszawa. 227, 231.
- Barthes Roland. 2015. „Ziarno głosu”. J. Momro (przeł.). *Teksty Drugie* nr 5. 229.
- Frelik Paweł. 1992. [recenzja]. *Thrash'em All* nr 1. 44.
- Johannesson Ika, Klingberg Jon Jefferson. 2015. *Krew, ogień, śmierć. Historia szwedzkiego metalu*. E. Gryglewicz (przeł.). Poznań.
- Nietzsche Friedrich. 1911. *Wiedza radosna („La Gaya Scienza”)*. L. Staff (przeł.). Warszawa. 167–169.
- Quorthon. 1994. Interview with Quorthon. „Heavy Metal Magazine” nr 3. www.morbidcurse.com/interview_bathory.html [dostęp: 12.09.2017].
- Quorthon. 1996. “Interview with Quorthon”. *Heathendom Magazine* nr 1.
- Quorthon. 2003. “Interview with Quorthon”. *Mega Sin* nr 4.
- Spengler Oswald. 2001. *Zmierzch Zachodu. Zarys morfologii historii uniwersalnej*. J. Marzęcki (przeł.). Warszawa.

Streszczenie

Niniejszy szkic jest poświęcony suicie *Zmierzch Bogów* (1991) szwedzkiej grupy Bathory. W pierwszej kolejności traktuje o historycznym kontekście ukazania się albumu *Twilight Of The Gods*, na którym owa suita została pomieszczona. Refleksji i interpretacji została poddana zawartość tekstowa tego wydawnictwa, ze szczególnym uwzględnieniem aspektów diagnostycznych, formułowanych w stosunku do cywilizacji europejskiej u schyłku XX wieku.

Metal suite in the face of twilight civilization (Bathory *Twilight Of The Gods*)

Abstract

This essay is devoted to the suite titled *Twilight of the Gods* (1991) of the Swedish Bathory group. The historical context of the *Twilight Of The Gods* album, where this suite is located, will be discussed in the first place, and the next step in reflection and interpretation will be the textual content of this publication, with particular emphasis on the diagnostic aspects of European civilization at the end of the twentieth century.

Słowa kluczowe: *Metal Music Studies*, Quorthon, Bathory, muzyka metalowa, *Zmierzch Bogów*, Friedrich Nietzsche, Richard Wagner

Keywords: *Metal Music Studies*, Quorthon, Bathory, metal music, *Twilight Of The Gods*, Friedrich Nietzsche, Richard Wagner

Bartosz Małczyński (ur. 1978) – dr hab., interesują go korelacje literatury z muzyką, zwłaszcza w odniesieniu do zagadnień etycznych i eschatologicznych. Opublikował m.in. *Rozwiązywanie tekstów. Poetyckie polimorfie Tymoteusza Karpowicza* (2010), „Boczne odnogi, ciemne jamy...”. *Studia i szkice literackie* (2011), *Zestrojenia. Szkice o literaturze, muzyce i dobroci* (2017). W 2014 roku przygotował dla Biblioteki Narodowej edycję *Utworów poetyckich Tymoteusza Karpowicza*. Pracuje w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie.